
III.
MICHAŁA STARZEWSKIEGO TRAKTAT
»O SZERMIERSTWIE«

Krąży żuraw spłoszony — kraczą ścierwne kruki,
Szlakiem czarnym, kuczmańskim, lśnią hańskie buń-
czuki,

A wśród tuczy stepowej i ogni i dymu
Ciągną tłumy budżackie limanów i Krymu.
Już pohaniec Podolem w krwawym młyńcu hasa.
Nie masz już dziarskiej młodzi! Nie masz hasła —
hura!

Kędyż Żółkiewscy?! śpiew Boga Rodzica?!
Szczerbca Chrobrych błyskawica?!

A jednak — wilka do lasa
Pociąga sama natura.

SZERMIERSTWO CZEM JEST.

Szermierstwo jest nauką, za pomocą której nabywamy zręczności zażycia oręża tak ku obronie własnej, jakoteż i rozbrojenia przeciwnika swojego; a jako takie już samo z siebie stosownych ciała wymaga ćwiczeń, to jest owej zwinności, gibkości, podajności, a razem i osadności doraźnej, jaka w odporze, lub godzeniu na przeciwnika, nieodłącznie rozmaitym oręża razem towarzyszyć powinna. Ztąd też i cała szermierska sztuka na takichże ciała naszego zręcznych, zwinnych a pewnych polega poruszeniach.

Poruszenia te, aby nam stanowcze zapewniały zwycięstwo, ujęto pod pewne rozumowań prawidła, te zaś uczą nas, jak nam ku wrogowi zaczepnie lub odpornie mieć się należy, aby za tychże pomocą zawsze najkrótszą i najpewniejszą drogą zapewnić sobie zwycięstwo. Cała waga zależy tu na oszczędzaniu sił własnych do tyła, abyśmy niewczesnem użyciem tychże wrogowi nie podali zręczności mienia nad nami przewagi, a tak sami nad nim owe odnosili korzyści, jakie się słusznie mężtwu, odwadze i zręczności należą.

Z takiego więc o szermierstwie pojęcia widzimy,

że ono jedynie na rozwinięciu wszystkich sił ciała naszego polega, to więc za jedyną jego biorąc zasadę uważać powinniśmy najprzód: na postawę ciała — powtóre: na rodzaj rozstrzygającego spotkanie się z wrogiem oręża. Że zaś pod postawą samegoż uważamy szermierza, godzenie, odpór, lub starcie się z wrogiem najtreściwszemi tegoż są poruszeniami, a więc w obydwuch tych tak ściśle od siebie zawisłych przedmiotach — w połączeniu, osobno mówić tu będziemy, skład zaś oręża, jako przedmiot krótszego opisu wymagający, niech przedewszystkiem wyprzedzi głównejsze szkoły tej lackiej prawdziwe zarysy.

O ORĘŻU.

O ORĘŻU, JEGO PRZYMIOTACH TAK ZEWNĘTRZNYCH JAKOTEŻ I WEWNĘTRZNYCH I WŁAŚCIWYCH CZĘŚCI JEGO NAZWISKACH.

Orężem nazywali Ojcowie nasi ów kord sobie tyle niezbędny, jakim taki krewki naród, jak nasz, umiał karcić najeźdnicze Tatarów hordy, jak również i orędować, t. j. bronić nim od pohańców innych, nietylko siebie ale owszem i sąsiednie sobie narody. Tak więc od karcenia kordem a od orędowania się nim od wieków niepamiętnych broń sieczną orężem u nas nazywano.

Prócz harców, używały go jeszcze Naddziady nasze nietylko we wszelkich swoich potrzebach, ale nadto i ku obronie owej płci zacnej, jakiej tyłu winna Polska mężów.

Do konia, drzewca i oręża nie trzeba było naglić u nas młodzieży. Boć jakietakie chłopię — zaledwo liznęło Alwara — jużcić tuż hedź go! na błoniu — a w przytomności Xdza Prefekta, ba! i Rektoris Magnifici, cięło potężnie w palcaty, a to kogobądź! — humanistę, węsala a często gęsto i palestrę goliło bez mydła. A kiedy wkrótce palcat na kord zamieniło, nie uszedł

razu opryszek; a za pogardę zwyczajów i obyczajów a brońże Boże! uchybienie płci pięknej! miały się ten z pyszna, co tak narodowej uwłaczał godności. Ztąd też zaledwo świtanie, już Imć. Marszałek u Pana Wojewody lub Kasztelana, kędy na błoniu przed twierdzy wałami, powierzone mu pacholeta nieraz ćwiczył w kordy, lub w koleczej zbroi na drzewce przypuszczał ku sobie. Ztąd też rosło im przysłowie:

Myśl cnotliwie — mów pocziwie,

Trwaj statecznie — bij serdecznie,

Sobie ostro — innym rad

A przejdiesz z tem cały świat.

Tak rabiały Ojce nasze,

Czy nie słyszysz tego Wasze?...

A znano się diablo na drzewcu i głowniach wielu. Były kordy proste i karabelle krzywe, damasceńki, serpentyny, glewigi, głownie teutońskie, szwedzkie i angielskie. U nas na uroczystość narodową, lub inną jaką, u pasów litych błyszcząły karabelle lub demeszki. Wojenne u nas wyprawy prostym lub krzywym odbywano orężem. Towarzysz pancerny lub kwarciane wojska, już tylko prostego używały korda.

Jak płatano i dziarsko i śmieie,

Niema o tem i mówić wiele.

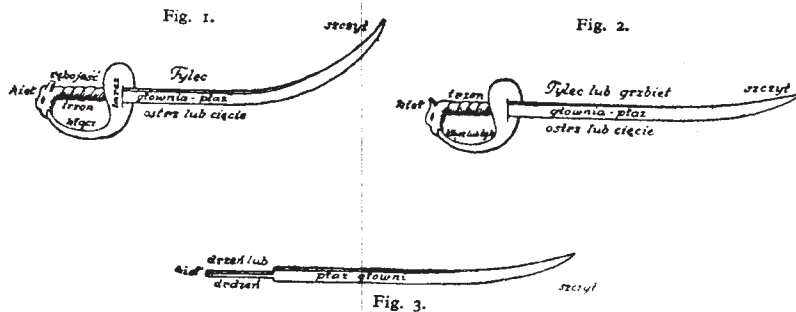
W rozprawach sejmikowych wszelkiego gatunku ujrzałeś już głownie. Bywały tam i krzywe i proste, smyczki i scyzoryki, kordy i orężę, serpentyny i stambułki, tasaki i brzytewki i te nie próżnowały wcale; a poznikały już za dni naszych i czoła i lica, na których

paragraf jedenasty z nad oka obwisłego połyskiwał czelnie. Dziś lico gładkie, niby malowanej pupki z muszką pod okiem, niekiedy barwiczką, a buzia wprawna do szermowania słowy wprawdzie, ale nie — szermierstwa.

W rozprawach też o płeć piękną, estymę lub urazę jakąś, podczas gdy Włoch ze sztyletem skrycie, Francuz ze szpadą otwarcie, a Szwed, Niemiec lub inny tam zamorszczyk jaki prostej swojej głowni sztychem na człeka godził życie, Polak na butnym łbie, nosie, uszach przeciwnika swej doświadczał ręki, by śmiałek lub gbur jaki, co to zwyczaj wiedział, a miał naukę, co się to komu należy? — Stąd też sztyletem brzydził się Sarmata, szpada za Sasów i epoki nowszej u nas na chwilę i to na dworze pokazała się tylko — głownia prosta od Niemiec do nas się dostała — bo była tylko jedna karabella wierna, co przeciwnym obyczajem oszczędzając życia, zbawienną bezczelnym dając tu naukę, kazała im pamiętać, że człek nie tylko od kształtu łeb na karku nosi i żeć przecie jakie takie mieć powinien czoło, a czoło też to i kędy? i za co? i komu? w harcownej stawić ma utarczce.

Dziś, gdy usposobień umysłu z ciałem traciemy już równowagę, a życie niegdyś Ojców całe pewnemi tylko ujmujem momentami — niechaj nam miejsce ciąglej niegdyś wprawy zastępuje sztuka, wszak i ta wrodzonego natury nie odstąpi tętna, tak więc jako tako do szlifowania tkwiącej wewnątrz nas dopomoże — gemmy.

Sztuka szermierska więc przede wszystkim wymaga najprzód znanstwa głowni wszelakich, a takich w rozprawach dziś są tylko dwa gatunki: krzywe i proste. Krzywe, t. j. półlucznego kształtu jak tu widzisz na fig. 1. i te dziś szablami zowiemy i proste, patrz fig. 2., które z węgierska pałasza noszą nazwisko. My wierni Ojców zwyczajowi, pierwszą kordem, drugą orężem, obiedwie zaś bronią sieczną zwać się nie powstydzimy.



Niegdyś bez próby szlachcic nigdy nie nabywał korda; próbując go zaś, uderzał z gracją po rękojeści — dobywał go — oglądał, a nim przypatrzył się głowni, wprzód obcierał ją zwykle połą od kontusza. O fortele bowiem sprzedających wiedział, że tłustością zwykle zacierałi skazy, jakich frycowi dostrzedz było trudno.

Dalej uważał lico polerowanej stali, azali w niem dojrzał swojej facyaty, boć to o harcie głowni dawało świadectwo.

Posunięciem palca wielkiego po tylcu doświadczał

później, azali tenże jakich nie zdradza w nim szczytów. Od krzyża ku szczytowi krzemieniem wartko po grzbiecie pociągał, aż miotły iskier sypała glewiga. Tak nią zajęty ciął krzyżem w powietrze, a gdy mu równodźwięczny oddawała odświst,

— O! stal hartowna — mówił sobie w duchu.

Tu spojrzął na grzbiet korda z pod prawego oka, czy mu po linii zbiegnie ku szczytowi, pokręcił wężą, i pojrzał po korda toku i czytał napis: PRO GLORIA ET PATRIA!; i znowu drugi: PRO FIDE, LEGE ET REGE; albo z epoki Sasów owo znane znamię: AR. nempe, że to mosanie była Augustówka!, — lub też jakaś z Alkoranu dykcja. — O! wówczas wiedział, że już brat tata darów dobiera się bożych. Brzęknął niekiedy wówczas kordem z lekka i — w pewnej od krzyża odległości — od niechcienia, niby ważąc go na palcu, pytał z uszanowaniem o oręża cenę.

— Ha! co zaważy! — często gęsto bywała odpowiedź.

— U! poczekaj Aspan! — nieraz odciął szlachcic. — A czyż jej cnota dostoi licowi?

— Doświadczać wolno, głowniac ta przecie jest w ręku Waszeci.

Tu, w tył wyloty i płazem o wodę, lub co najczęściej, w zgięcie siodła łęgu, a głownia pacla, zadrzała, zdźwiękła, i albo prysła lub załśniła rdzennie. I znów ją zmierzzył od prawego oka, — zwolna na szali miecznika położył, a drugą zrównał obrączkowem złotem.

— Wyżej złota! taka cnota! Mosanie! — brzęknął sobie pod nosem.

I u litego już wisiła pasa, a oko — orlim zabłysło
połykiem i wówczas wara!

Dumne lico, pewny krok,
Bo do Marsa cięty wzrok!

I w istocie głównie demeszek prawdziwych u nas
na wagę kupowano złota. Moźniejsi od królów, chanów,
szachów i sułtanów dostawali je w upominku. Często
gęsto i Ojciec chrzestny damasceńską chrześniaka uda-
rował głównią. Byłyćbo u nas i czasy potemu. Tak:
główni niemieckich dobierano na Psim Polu za Bole-
sława Krzywoustego, — czerkieskich, perskich za Bo-
lesława Śmiałego w Kijowie, — za Witolda Litwa do-
starczała nam tatarskich znowu, — teutońskich za Wła-
dysława Jagiełły, — damascenek bagdadzkich dosta-
wano z Palestyny, — a po tureckie prawdziwe, to nasz
Jan III-ci aż pod Wiedeń sam musiał się kwapić. Pod-
pływali też po nie rozmaitemi czasy i Kozacy pod
Stambuł swojemi czajkami. Na tem więc cnot główni
każdej i my kończymy tu przegląd.

Ćwik stary czuje trzon korda w swej dłoni, umie nim
toczyć i silnie i zręcznie. Patrząc nań zda się, że niby
piórkiem wywija główienką, tak mu migocze, jakby
modra tęcza; a niespodzianie — jakby łysk gromu
razi przeciwnika.

Wagę też główni i znano i ceniono wszędzie i kędy
użyć — wiedziano.

Waga główni! Niemała to rzecz Mosanie! chciejmyż
ją poznać dokładnie.

WAGA GŁOWNI CO JEST? Z JAKICH WYPLYWA PRAWIDEŁ A ZTĄD
JAK DO RĘKI DOBIERAĆ KORD SPRAWNY.

Nim się dowiemy co jest główni waga, zechciejmy
wprzód do bardzo naturalnego spuścić się tu rozumo-
wania i tak:

Nim staniesz ku rozprawie, pomnij, że — korda
twego głównia niczem innem nie jest, ani byź nie
może, jak tylko — ramienia twego dalszem przedłu-
żeniem, i odwrotnie, ramię tve całe niczem innem nie
jest, jak tylko, od pachwiny ramiennej, aż do ujęcia
trzona, długą tylko a jedną rękojeścią korda; zkąd na-
stępujące ważne dla szermierza wynikają prawdy i tak:

1-0, że ramię też w pachwinie swojej tylko może
mieć władzę zbaczania w lewo i w prawo, a co najgłów-
niejsza! że

2-0, ramię toż o zgięciu swem w łokciu prawie za-
pomnieć powinno, a cięcia wszelkie tylko

3-0, ruchliwością samejże dłoni wykonywać musi.

To wzięwszy za niewzruszoną zasadę, wypada że —
ruchliwość samejże dłoni i nieugiętość zupełna ramie-
nia, czyli siła dłonna i wyteżenie ramienne,
sztuki szermierskiej pierwszym a niezbędnym są nam
warunkiem.

Całe więc wyteżone tak szermierza ramię od pach-
winy aż do główni szczytu, zwać będziem szermierza —
godzeniem. Godzenie to przedstawia dźwignię, czyli
drażek trzeciego gatunku, stosownie do mechaniki
Archimeda zasad i prawie teżsame mieć powinien
prawa, bo w nim: podporę w ramieniu, siłę we środku,

a ciężar — czyli wagę cięcia — u szczytu samej spostrzegamy główki; i tuć też właśnie niezbędną prawie do wynalezienia jest równowaga, a to dla zatrzymania korda szczytu — wszędzie i zawsze w schodzących się z sobą cięć rdzennych ognisku. Ognisko to przypada w samym środku przeciwnika piersi, (Patrz fig. 5) i zowie się rdzeniem, z kąd i wszystkie cięcia na dwa główne rozpadają się działają, a temi są: cięcia wręczne i cięcia rdzenne. Tamte są krótkie, bo niedalej jak przeciwnika ręki sięgające, — zaś głębokie, w twarz, piersi i ramiona jego godzące, o których później pomówimy jaśniej.

To mając na uwadze, rzecz łatwa ku pojęciu, że ciężar główki — sile dłonnej, ta zaś przeciwnie — ciężarowi odpowiadać powinna. Odpowiedni ciężar główki tej wynajduje się tak:

W odległości całów najwięcej pięć, wzięwszy to od osady tarczy, połóż główkę daną na palcu wskazującym, i zważ ją; jeżeli główka z rękojeścią stanie w równowadze, kord ten odpowie pewno sile twej i nim z rdzennego cięć nie wystąpisz środka, a toć też dopiero podajnością tylko nazywamy korda, ale nie jego wagą jeszcze.

Podajność ta na dwie znowu rozpada się części: na podajność sieczną i odporną. Sięgasz bowiem przeciwnika najpewniej korda szczytem; — główką zaś całą, a najsilniej tarczą jej, jego znów podchwytujesz, lub przejmujesz razy. Tak więc sieczna bierze się tu od szczytu i idzie ku tarczy; — odporna znów

od tarczy i zbiega ku szczytowi; obydwóch równowaga w samym środku więc przypada główki, kędy cięcie równe odporowi i przeciwnie. Z tego bowiem wyszedłszy już punktu, im bliżej uderzysz siły, tem słabsze cięcie twe, tem silniejszy odpór; — im bliżej szczytu zaś, tem silniejsze dasz cięcie, tem słabszy znowu znajdziesz odpór, a to tak dalece, że przy samym główki przeciwnika szczyt, odpór równa się prawie zeru; i ztąd też, chociaż się zasłania, ty przez zasłonę przecież raz mu zadać możesz.

Od środkowego więc główki każdej punktu, czyli od brzuśca jej, dwie przeciwne sobie strony rozchodzą się korda wagi: — sieczna i odporna. Sieczna najcięższa u główki twej szczytu, — odporna najsilniejsza tuż przy korda tarczy. Od przeciwległych sobie tych tu ku brzuścowi odstępując punktów, tak odpór, jakoteż i cięcia w miarę zbliżania się do brzuśca, czyli główki środka — słabną i to, co wagą prawdziwą nazywamy główki, a znać ją szermierz każdy powinien dokładnie.

Waga więc główki jest to znawstwo dwóch przeciwnych sobie jej właściwości końców, a środek główki — brzuścem nazwany — jest tejże wagi punktem zasadniczym i niby sztyftem, na którym obadwa główki tej ramiona co do skutków swych wazą się na obiedwie strony; ztąd też i własność tę jej — wagą nazywamy.

Waga ta wypływa z samej mechaniki zasad, a aby własności te utrzymać w równowadze a ztąd i z rdzennego nigdy nie dać się wybić razów ogniska, potrzeba

ażeby głownia, jakeśmy to już wskazali wyżej, zważona na palcu w odległości pięciu cali najwyżej tu od tarczy swojej — wraz z rękojeścią w równowadze stanęła. Tak zaznajomiwszy się z wagą tą, dopiero będziesz umiał do ręki dobierać kord sprawny.

Przystąpmy teraz do dzierżenia korda.

DZIERŻENIE KORDA CO I — JAKIE JEST? I JAKIE JEGO WARUNKI?

W dzierżeniu korda uważać mamy dwie szczególne rzeczy: raz na rękojeść, to znowu na dłoń.

Co do rękojeści uważamy w niej najprzód:

1-o na kieł,

2-o na trzona grzbiet,

3-o na tarcz,

4-o na pierścień lub szlufkę tarczową, jeżeli ta u niej jest.

Co do dłoni zaś, czyli ujęcia ręki naszej znów uważaćemy powinni:

1-o na przegub dłony,

2-o na palec wielki dłony,

3-o na palec zwykle wskazującym, u nas wodzącym, *digitus vector*, lub pierścieniowym zwany.

Ten wspiera palec wielki w jego usiłowaniach; on też właściwie wieździe korda razy, ztąd też i wodzącym nie darmo nazwany; że zaś często gęsto przy tarczy pierściennej za szlufkę, lub pierścień tarczowy zadzierżgamy go, ztąd też i pierścieniowym zowie się.

Tak znając już rozkład i nazwiska części tych —

ujmuję za kord. Wszystko tu atoli z pewnem robię tętne, t. j. na komendę:

— Do ujęcia oręża — za broń!

wznoszę prawą rękę z gracyą do góry i z pewną wagą uderzam po rękojeści, rachując w myśli tętna: — raz! dwa! dobywam go; — trzy! opieram rękojeścią na pierś, a gdy szczyt ku licowi zwracam przeciwnika — dopieroć sztuka ujęcia za kord! i tak:

1-o Kieł trzona opieram o sam przegub dłony, ilemożności tu do wielkiego palca tuląc go muszkułu.

2-o Palec wielki wzdłuż grzebienia ma przylegać trzonu.

3-o Napierstny zaś, po prawej stronie trzona wzdłuż — dwojako układać się może i tak: jeżeli w tarczy bezpierstnej — to wyteżam go aż do oparcia z całej siły wierzchołkiem o tarcz. U tarczy pierściennej zaś, zakrzywieniem członka jego pierwszego z lekka za pierścień zadzierżgam go wraz; — lecz podajnością swą lepsza od pierścienia jest rzemienna szlufka, bo tę dla podajności jej ściągając ku dłoni, miarkować mogę i cięcie korda każde; tak więc w mojej mocy wszelkie żądane razy mam, ztąd i kord mój też z rdzennego cięć nie opuścę ogniska, czyli — rdzenną głowni utrymam równowagę wciąż. Ztąd waga cięć wszystkich od owego wodzącego lub pierścienego wciąż zależy palca.

O POSTAWIE.

POSTAWA JAKĄ I ILORAKĄ WINNA BYDŹ? TUDZIEŻ JEJ ZASADA.

Po dobytciu oręża, umiejąc już dźwżyć go, nim przyjdziem do godzenia — umieć stanąć powinniśmy wprzód a stanąć korzystnie tak, by ile możności w jednym mgnieniu oka, wszystkim cięć naszych ruchom z pewnością wszelką jak najkorzystniejszy punkt oparcia dać. Punktem oparcia tym najprzód — stopy są. Na ułożenie więc i kierunek tu stóp, pierwsza baczność nam.

Od położenia stóp, idą kolana zgięcia — te więc drugie miejsce zabierają tu; dalej tułów, pierś, ramiona, ręce, twarz.

Korzystne więc a godzeniu naszemu odpowiednie członków tych ułożenie, owa piorunna a w każdej chwili oględna wszechstronna ruchliwość, jaka tak w rażeniu, jakoteż i w odporze przeciwnika zamysłem szermierza odpowiadać powinna, zowie się harcownika — postawą, ta zaś, stosownie do położzeń różnych, może być albo — wstępna, albo — czelna, albo — godząca, albo — rażąca, albo — odporna, albo li też — odwodna.

POSTAWA WSTĘPNA.

W tej stopa lewa całą siłę ma — układa się zaś tak: gdy stopę prawą frontem naprzód wysunioną mam, — lewą układam w pół obrotu w tył, a to tak, aby pięta jej od pięty prawej mniej więcej kroczyła na cali ośm.

W postawie tej kordem zbrojną dłoń od prawej nogi opuszczam ku ziemi i wzrokiem zimnym od stóp do głowy mierzę przeciwnika wskrós. Tak czekam harcu, albo daję go sam.

Jak skoro widzę, że przeciwnik godzi, tak w oka mgnieniu w czelną rzucam się postawę i tak stawię czoło — czyli jak to Ojciec tam mawiał nasze:

— Czołem Panie Bracie!

I ztąd wywija się

POSTAWA CZELNA, czyli CZOLEM PANIE BRACIE!

Ta szkoła lackiej taką winna być: Nie zmieniaj wstępnej postawy na włos, lecz przysiadź tylko, wciągnij w siebie brzuch, a za ramieniem podaj naprzód pierś i wyteż ramię a ku prawemu przeciwnika oku zwracaj hartowny korda twego szczyt, a miej go tak ciągle zwrócon w jego zerk! I z pod tarczy baczność dawaj nań. Tak: kosz twój zawsze zasłoni twą brew — łokieć nie zgięty ochroni-ć od krawca, a młyniec w czasie zasłoni ci pierś.

Tu wprawy ciągłej trza-ć w postawie tej i gdybyś tylko nie wychodził z niej, a umiał w czas młynca zręcznie a oględnie ciąć — żadenby ciebie nie dosięgnął raz. Lecz to nie sztuka mieć się czołem wciąż,

trzeba też także umieć natrzeć kiedyś — a tu i godzić kordem trzeba umieć znów, z kądem sama ze siebie godząca wywija się postawa i tak:

POSTAWA GODZĄCA.

Tu chcąc wyjaśnić ją, wracam do wstępnej i roz-bieram położenia te, a najprzód, — stopa lewa jest tutaj zasadą nieruchomą, stałą. Nią się odpychasz, byś uczynił skok — ona wstecz i wprost jedyną ruchów twych sprężyną. Na niezachwianej tej pewności jej polega i pewność rzutów wszelkich twych. Wprawiaj ją często a we wszelakie kolana swoich zgięcia jakoteż i całego tułowu na nich nachylenia, a jeżeli te utrzymać zdolna i nie zadrgnie ci, to — dobra nasza! dla szermierza i pałasza.

Stopę tę w szkole naszej zwać będziemy — zstępną, prawą zaś, którą występujesz naprzód, znowu wstępnej mieć tu będzie imię, a przez skrócenie — zstępną i wstęp. Terazże wyrozumiej to:

Nie ma i byź nie mogą przepisy stałe, o ile zstępną od wstępu oddalony winien byź. Bajka to wszelkie Niemców w tem praktyki! bo miarę kroczeń, we wzroście twoim sam ci wytknął Bóg. Wstęp od zstępu oddal sobie tak, aby tułów twój wbrew i wstecz z wszelką pewnością tak hojdać się, ważyć i na wszystkie strony podawać się mógł, a stopy przecie aby nie zadrgały, ani z swej pozycji wyszły, to raz — tu uważysz też 2-o że, przy podaniu się naprzód czyli wbrew, giąć musisz kolana wstępne — a przy

odwodzie wstecz znowu lewe gniesz. Wprawiajże się nieustannie w podajność taką wciąż, ażeby-ć zgrabną, naturalną a siłom twem odpowiednią była — bo tak unikniesz owej obcemi prawidłami przepisywanej teatralnej a dziwackiej postawy, dla której utrzymania często gęsto oberwiesz kordem w bok, lub paragraf jedenasty na licu lub łbie, a zatrzymasz postawę sobie przyrodzoną, dzielną, wzrostowi twemu, ułożeniu i siłom odpowiednią, jaką nietylko że ocalisz się, ale i przeciwnikowi czelnie stawisz krok.

To mając na uwadze, z czelnej w godzącą tak przechodź postawę:

Gdy słabą przeciwnika upatrzysz już stronę, a inaczey — słabiznę — w ówczas też i następuj nań! a to tak: — wstępną robisz krok, t. j. stopę prawą wysuwasz naprzód tak, jak gdybyś go z wytężeniem czelnej swej chciał dosiądz postawy. Wsunę ją tak abyś 1-o do cofnięcia się wstecz, ani zadrgnął, ani nie stracił sił — jak również, abyś gotów był do poskoczenia naprzód jeszcze raz. Miej więc w mocy twej pewność twoich stóp, a miarkuj twój krok, byś go zastosował do wzrostu, chęci i sił. Po 2-re mając je już w mocy twej, w duchu twym przygotowan bądź do podajności owej, jaka ci dogodną jest, abyś mógł wciągać i wyciągać się na kaźden raz. Z takim przygotowaniem i wprawnością już cichuteńko bez hałasu wstępną zrobisz krok, powiedziawszy sobie w duchu — raz! i toćteż co godzącą zowie się postawą; lecz z tej, jak łysk pioruna wywijać się musi już i

POSTAWA RAŻĄCA —

bo, kiedyś już natężony tak a pewien siebie że go, już jakoś możesz mieć — zstępna nagle odepchnij się — naprzód — wstępną z lekka podskocz w górę wraz, byleś tylko w kroczeniu już zasadnym był — nie stracił równowagi! a w podskoku posuwistym tym — raź! i natychmiast wstecz stawaj w czelną znów. Lecz tu dwa zachodzić mogą wypadki: Alboś dopadł przeciwnika, albo — nie. Jeżeliś dopadł a w czelnej zastonisz się, — a on też rębacz nielada ze sprawy twojej dopiero pozna cię — a krzyżem młyńca pójdzie na cię z góry, abyś sumiennie oddał z lichwą wziętek — wówczas ty skórcz a wciągnij się, a do zerku prawego ciągle mu szczytem jedź a z pod kosza przyglądaj się jego facjacie wciąż — jak też wygląda? — lub gdzie mu co jeszcze brak? — i to — odporna zowie się postawa.

POSTAWA ODWODNA.

Toczy na cię szlachcic bratku wciąż, a — zna fortele i jedzie bez — ale — to ty się wówczas do odwodu miej, i tak: szczytu z prawego zerku nie spuszcza na włos; tarcza korda zasłoni ci brew —, a odcinaj się a kurcz, a przysiadaj wciąż, abyś podobien był temu, co to patrząc w słońce, chce orle oko mieć, ale od promieni kordem broni się — a cafał się tak niżkiem wstecz, a tak nabędziesz postawy odwodnej.

Lecz znów nie nadto rączym krokiem w tył — do pewnej mety tylko, i — hola Mosanie! — tu z linii

prostej harcu uskocz w steczny bok, a jemu — niżkiem, w łęg, w ramię, albo w trok. O czym później jaśniej wyłożymy ci, bo ażebyś pojął to, potrzebać wprzód abyś, zręcznie wywijać umiał kordem już.

O UŁOŻENIU POSTAWY.

Z wiadomością rzeczy tych, gdy tedy stanąć będziesz umiał już; trzać jeszcze znać i umieć tak własne jakoteż i przeciwnika położenie, aby korzystnie umieć użyć go, i — odwrotnie, t. j. ażeby jemu nad sobą znowu żądanej nie dać otrzymać przewagi. Do czego potrzeba znów zastanowienia się i wyrozumowania naprzykład położenia tego:

Oto gdy z postawy wstępnej przechodząc w czelną, ramienia kordem zbrojnego wzniesiesz tylko dłoń — takci-ć natychmiast podajnością tą na cięcia bardziej narażasz stronę ciała prawą, gdy temczasem lewa, jako razem odwrotna, mniej narażoną jest — a rękę na cięcia te narażasz mocniej znów aniżeli pierś; jednak wolałbyś utracić rękę wprzód aniżeli pierś. Strona więc postawy twojej prawa, z przyczyny że w rękę jej leży obrona piersi twojej, zowie się — wręczną — lewa, odwrotną; środek piersi zaś, ponieważ owym rdzeniem jest, o jaki najmocniej chodzi tobie też — rdzenną stroną u nas zowie się. Stronę wręczną we wszelkich postawach już wiesz dotąd jak i gdzie trzymać masz. Toż postawy rdzennej a mianowicie głowy, piersi, brzucha — ułożenie wiesz. Pozostaje

więc strona odwrotna tylko, a pierwszeństwo miejsce trzyma lewa ręka w niem; tę załóż za pas, tu nad biodrę tak ażeby nie zawadzała ci — lub zgiętą w tył oprzyj o lewą łopatkę tak, aby ku cięciu nie wyglądała znów. Gracz stary a doświadczony podnosi w górę ją i zgina tak że dłoń w pewnym od głowy oddaleniu, niby dla równowagi strony wręcznej, wdzięcznej a zgrabnej dodaje mu postawy. Zależy to od przyzwyczajenia i włożenia się w to szermierza; zawsze atoli układać ma lewicę swą jak najkorzystniej t. j. żeby mu nie zawadą ale raczej pomocą, a jeżeli można, i ozdobą była.

O odwrotnej stronie więc, czyli o ramieniu lewem, nie da się więcej w szermierstwie i rzec, chybaby dla odmiany, harcownik przerzucał w lewą kord, a w ten czas już i postawa dla przeciwnika insza, a i groźniejsza wraz, boć to tak, jak gdyby z nowym w szranki stawał już szermierzem. Korzystne wprawdzie korda przerzucanie to, aleć łatwiejsze temu już, który na rękę prawą użyć korda zna. Oddajemy to więc umięcemu do woli, z tym tylko dodatkiem, że wówczas lewe jego ramię wręcznem tylko będzie, a prawe z porządku już strony odwrotnej zajmie miejsce tu.

Szermierstwo więc wymaga postawy i ułożenia jej — a gdy wręczna broni go, to rdzenna przez tamtą bronioną winna być. Dwie więc tylko w szermierstwie harcownika uważamy strony — wręczną i rdzenną; że zaś szermierz każdy, i to w cięciach potrójnych szczególnie, jakto wkrótce tego i doświad-

czysz sam, godząc w rdzeń — przechodzi na rękę; i odwrotnie — godząc na rękę, toczy kordem w rdzeń, ztąd — w sprawie całej, dwa tylko główne mamy więc rodzaje — cięcia wręczne i rdzenne. Oboje tedy rozpoznajmy tu.

O CIĘCIACH.

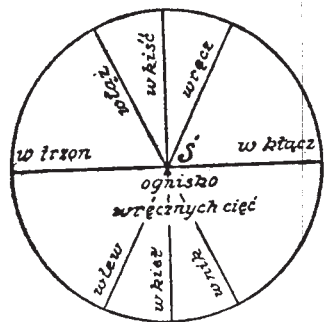
RYS CIĘĆ TAK WRĘCZNYCH, JAKOTEŻ I RDZENNYCH.

Cięcia te uważamy znów dwojako; raz, co do wprawy, a drugi raz co do rozprawy znów. W cięciach wprawnych, miejsce pierwsze mają cięcia wręczne, odwrotnie dzieje się w rozprawie znów, tu bowiem miejsce pierwsze trzymają cięcia rdzenne, bo te zwykle nawet zaczepnemi bywają, a czego nie dopiszą te, wówczas dopiero wręcznemi wynagradza się. Tak więc naprzód cięcia wręczne wyjaśnimy tu.

O CIĘCIACH WRĘCZNYCH.

Wyobraź sobie okrąg pewny koła (patrz fig. 4) mniej więcej w przecięciu dwóch stóp. To zowie się

Fig. 4.



Rys rąbka wręcznych, czyli płytkich cięć.

u nas rąbkem wręcznych cięć, w którego środku \dot{S} . mieścim kordem zbrojną dłoń; ręka twa ruchliwością dłonną, wyrabia ku niej pierwsze cięcia tak:

1-o. Oto tak, jak ją stworzył Bóg — tylcem od siebie wskos wznosi z kordem dłoń, i — spuszcza ostrzem w sam środek przeciwnika

dłoni, zakreślając linię as , czyli tnie go w rękę, a zatem i wręcz. Cięcie to więc pierwsze, nazywa się — wręcz.

To uważać masz, że ponieważ ruchliwością samejże dłoni wykonywasz cięcie to, a więc spuszczać kord, nie możesz głębiej spuścić go jak tylko tak, jak tobie naturalne w przegubie dłonnym ręki twojej dozwoli przyrodzenie; ztąd zawsze kord twój zatrzymać się musi z naturalnem opuszczeniem ręki twojej wraz, a więc i w sam środek dłoni przeciwnika twego też; i tenci-ć to środek jest owym rdzennem wszystkich cięć ogniskiem, o jakim wyżej wspomnieliśmy już. Jeżeli zaś przeszedłbyś wspólnych cięć ognisko to, widać że ciężar korda zrywa ci twą dłoń — przemagać siłę twą, a po cięciach kilku wnet uczujesz ból jaki-ć niezdacnym często czyni do zadania i dalszych cięć. Tu-ć też podajność korda o jakiejś wyżej miał przydzie-ć na pamięć wraz — jak również i waga jego w głębokich cięciach znów niezbędna — odezwie ci się. A umiej do ręki dobierać kord sprawny, to nie pokpisz się; a — bacz na drugi raz, aby ciężar jego sile twojej, ta zaś — ciężarowi wydołała wraz. Tak więc, kord twój niechaj nie przelatuje za ognisko cięć, np. $a\dot{S}b$, ale tylko w samym środku zawsze i wszędzie niechaj zatrzymuje się. Poczem

2-o podnosisz znów kord, lecz w podnoszeniu tylcem — wykręcasz ostrz ku lewemu tętnu przeciwnika ręki, i w wodzącego palca wytężenie chciałbyś zadać raz, a więc — w łąz, cięcie też to, nazywamy włąz: a zatrzymawszy kord na środku znów

3-o podwijasz kordem od siebie t. j. od lewego w prawo i podcinasz przeciwnika dłoń, czyli — tu od małego palca jak wnika w nią trzon, tak też i ty — wnikać byś w nią rad; ztąd też i trzecie cięcie to, zowie się u nas — wnik.

4-o Z niego odwracasz dłoń twą znów, chcąc podbić dłoń jego w lew, tak więc czwarte cięcie, nosi imię — wlew.

5-o Tu znowu odwijasz kord, i w samą godzić chcesz go dłoń, a właśnie tam kędy zasłania go oręża kłacz, i cięcie też to nazywamy — wkłacz.

6-o Odwracasz znowu, i godzisz w palców zwój jaki dzierży trzon, toć też cięcie to nazywa się — wtrzon.

7-o Godzisz dalej przeciwnika z góry w samej dłoni rozwór, t. j. w samą ręki jego kiść, nazywamy też i cięcie to — wkiść. Nareszcie

8-o podwijasz z dołu, w odwrotną tamtemu razowi stronę, t. j. w dłoni przeciwnika spód, kędy przegubem dłonnym korda osłoniony kieł, i to zwiemy, cięciem danem — wkieł.

Tak więc cięć płytkich, a inaczej krótkich, a właściwie wręcznych mamy tutaj ośm — temi zaś są: wręcz! — włącz! — wnik! — wlew! — wkłacz! — wtrzon! — wkiść! — wkieł! Przypatrz się dobrze tu rysowi ich, bo wszystkie jasne a naturalne mają swe nazwiska. Po wręcznych cięciach tyłu przejdźmy a poznajmy teraz

CIĘCIA GŁĘBOKIE, A INACZEJ RDZENNE.

Te wyrabiać masz tak jak i wręczne; szermierz atoli w tamtych na trzy rozkładając się strony, jakimi były: wręczna — rdzenna — i odwrotna, w tych już inne stron swych przybiera nazwiska, a to z właściwych mu a następujących przyczyn, i tak:

Strona jego prawa, niosąc cięcia sama, ponieważ na razy najmocniej wystawiona tu, a i tnie też, albo siecze sama, i najczęściej odwrotnie; najsamprzód też sieczna może być; przeto też i w głębokich cięciach tych — stroną sieczną zowie się.

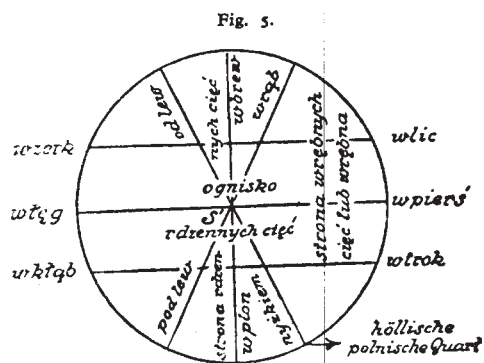
Środkowa znów, ponieważ w niej chronisz życia rdzeń — rdzenna i tu pozostanie też. Lecz lewa, ponieważ przez tamte dwie wrębywać się niejako do niej musisz wciąż, gdybyś chciał razić ją, przeto też i na strony — wrębnej sprawiedliwiej tu zasługuje imię. Ztąd i cięcia głębokie, na trojakiemu rodzaju rozpadają się razy, a mianowicie na razy — sieczne, rdzenne i wrębne.

Przystąpmyż do porządku w jakim wywijają się:

PORZĄDEK SIECZNYCH, RDZENNYCH I WRĘBNYCH CIĘĆ.

Wszystko to mając na uwadze, wyobraź sobie znów wrąbek rdzennych cięć czyli większe od wręcznego koło, którego promienia środek — Ś. (patrz fig. 5) — pomiędzy pachwinami ramion przeciwnika, godzi w samej piersi jego rdzeń, i otóż znów wszystkich z sobą się przecinających twoich cięć rdzennych ognisko! na którym każde cięcie twe — zatrzymuje się, i tak jak

w cięciach wręcznych przechodzić nigdy nie powinno go, inaczej znów twoja wina własna, żeś do ręki sprawnego nie mógł dobrać korda. Obręb tedy rąbka rdzennych cięć obejmuje już: ręce, ramiona, głowę, pierś, aż do środka samego postaci twojej tu poniżej biodr — patrz fig. 5.



Rys rąbka głębokich, czyli rdzennych cięć.

Podług tych tedy cięcia owe rdzenne wyrabiać będziesz tak; a najprzód

1-0 wznosząc kord twój tak jak i we wręcznych — tylcem tu od siebie wskos, tniesz przeciwnikawlewe

ramię strony wrębnej, a więc i w sam wręb, a kord twój przepuścisz aż do rdzenia ś. w pierś i cięcie też to nazywa się — wręb.

2-0 Odwracasz ksobie i zatoczysz nim znowu tu w prawe od lewicy twej, a więc na odlew, tak masz cięcie drugie, zwane też — odlew.

3-0 Tu odwijasz kordem i radbyś razić go cięciem tamtemu przeciwnem; toczysz więc cięciem niskiem, tu od prawego niżej w brzuch — cięcie też to nosi nazwę — nyżkiem.

Cięcie to u nas tak zwane tureckie, bośmy niegdyś Turkom najczęściej płatali nim brzuch, a na sejmi-

kach też, nie jeden szlachcic na zagrodzie — pasa litego rozwiązywał niem węzeł Panu Wojewodzie, a nie zrobił mu więcej nic! co się znaczyło:

— Z respektem lecz, cięto Mosanie! —

a i P. Wojewoda — obaczywał się wnet z ćwikiem-li, z frycem-li miał tu do czynienia; — i nie źle działało mu się tam onemi czasy z tem. Rzadko też Niemiec — tedy jechał kordem, a odnosił w upominku prawie zawsze cięcie to, ztąd też nyżek ten u nich ze zgrozą **DIE HÖLLISCHE POLNISCHE QUARTE** zwan.

4-0 Z nyżka też tak jakgdybyś swej podwijał poły, zataczasz pod lewą kord, lewym nyżkiem znów, i raz ten — podlew nazywa się, bo też od swojej kropisz go lewicy.

5-0 Po czterech cięciach tych, razisz go przez pachwinę w pierś, i cięcie to nazywa się — wpierś.

6-0 I zaraz od lewicy w odwrót cięcie takież samo znów, tam, kędy zgięcie całej przeciwnika facyaty przypada w samym łęgu mu, a więc bryzniesz — włęg;

7-0 Jeźdzali nasi górą mosanie! sięgniesz więc i ty do lica też; ha! możeć tam paragraf jakiś nakarbować się da, tu od siebie — zamalujesz tedy panka — wlic.

8-0 A zaraz też tu od lewego oka na odwrót, a więc i cięciem tak nazwanem — wzerek.

9-0 I znowu dołem w biodrę lewą kędy to zwykle bywa korda trok, i cięcie też to, nazywa się — wtrok.

10-0 A przerzuc znów do prawego, po drugiej stronie, a poprawiaj cięciem — wkłęb.